

66721

Gazeta Olsztyńska

Olsztyn
28-11-2005
DZ. / Nr 276

S B

TEATR

Świeże powietrze

Po premierze „Bab Pruskich” wyszedłem poruszony, ale i pełen wątpliwości. Nie wszystkie słowa dochodziły do mnie ze sceny przytłumione ekspresyjną muzyką. Mroczny spektakl nie przynosił pocieszenia. Ale po sobotnim spektaklu i dyskusji po nim, widzę, że decyzja o przeniesieniu słuchowiska Alicji Bykowskiej-Salczyńskiej na scenę i uczynienie zeń clou obchodów jubileuszu teatru była ze wszech miar słuszną. A zaangażowanie Scholi Węgajt było pomysłem doskonałym. Muzycy Węgajt niosą ten spektakl.

Oto w realistycznym teatrze repertuarowym słyszymy trudny tekst poetycki autorki z Olsztyna, mocno zakorzeniony w mitologii naszej krainy a jednocześnie współczesny. Z tym tekstem zmierzyły się wytrawne aktorki różnych pokoleń i młode adeptki, które dopiero wchodzi do tego zawodu. Wyrnęły z trudnego zadania z powodzeniem. Bo wniosły do ról scenicznych swoje człowieczeństwo i swoje życiorysy. Kiedy Irene Telesz mówi: — Nie tak miało być — to te słowa nabierają aktualnego znaczenia. Zespół muzyków Scholi Węgajty, który w podolsztyńskiej wsi realizuje konsekwentnie autorski model twórczego życia wnosi do spektaklu swoją pasję i historię. Wszystkie te elementy spaja pomysłowa reżyseria Szczepana Szczykno. Nad całością unosi się siostrzany i braterski duch współpracy, którego można artystom pozazdrościć. A w centrum spektaklu jest człowiek, ze swoimi najważniejszymi problemami egzystencjalnymi. Spektakl jest mroczny, bo miejsce, w którym się dzieje — dawne Prusy, jest wyjątkowo posępne. Przecież stąd wychodziły demony, z którymi Europa nie może się uporać.

I jeszcze jedno. Forma. Spektakl Szczykny i Bykowskiej-Salczyńskiej jest eksperymentem teatralnym. Kiedy oglądałem „Baby Pruskie”, przypominały mi się porywające realizacje Jana Bleszyńskiego („Edward II”) czy Henryka Baranowskiego („Dziady” i „Zamek”), spektakle Olsztyńskiej Pantomimy Głuchych Bohdana Głuszcza. Wszystkie je widziałem na scenie Teatru Jaracza. Autorzy „Bab Pruskich” wpuszczają znów na scenę świeże powietrze, podobnie jak to czynili tamci twórcy.

Marek Barański